

KS. MIROSLAW PAWLISZYN

K. Michalski, *Eseje o Bogu i człowieku*, Warszawa: Kurhaus Publishing 2014, 188 s.

Wydana w 2014 roku książka polskiego filozofa Krzysztofa Michalskiego pt. *Eseje o Bogu i śmierci* przeszła trochę niezauważona. Kilka recenzji w ambitniejszych pismach czy Internecie. Dziwne to, ponieważ sam autor zasługuje na uwagę, a i podnoszone przezeń kwestie są faktycznie niebanalne.

Krzysztof Michalski to w gronie filozofów postać znana i ceniona. Dodajmy, nie chodzi tu wyłącznie o środowisko polskie. Znany jest zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych. Wystarczy wspomnieć o Wiedniu i Bostonie – miejscach, w których pamięć o nim została zapisana na stałe. Urodzony w Warszawie w 1948 roku, przez lata był związany z tutejszym Uniwersytetem. W latach 60. należał do najbardziej znamienitych, a to chociażby za sprawą obecności w nim Leszka Kołakowskiego, Bronisława Baczki czy Zygmunta Baumana. Od 1994 roku kierował Katedrą Erazma z Rotterdamu w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Od 1986 roku był profesorem filozofii w Departament of Philosophy na Boston University. W jego biografii naukowej szczególną rolę pełni po dziś dzień – założony we Wiedniu wraz z Hansem-Georgiem Gadamerem, Józefem Tischnerem i Janem Błońskim – Instytut Nauk o Człowieku, którego był rektorem.

Opublikował wiele jakże ważnych prac z dziedziny filozofii. Warto wymienić chociażby następujące: *Heidegger i filozofia współczesna*, *Logika i czas. Próba analizy Husserlowskiej teorii sensu*, *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*, a także wybór esejów Martina Heideggera (*Budować, mieszkać, myśleć*) oraz Hansa-Georga Gadamera (*Rozum, Słowo, Dzieje. Szkice wybrane*). Nie wolno pominąć jeszcze jednego faktu z jego życiorysu. Wraz z Józefem Tischnerem zainicjował spotkania intelektualistów w Castel Gandolfo, którym z dużą uwagą przysłuchiwał się Jan Paweł II. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w 1983 roku, a jego tematem była wizja człowieka we współczesnej kulturze. Udział w nim brali myśliciele tej miary, co: Hans-Georg Gadamer, Leszek Kołakowski, Paul Ricoeur, Charles Taylor, Emmanuel Levinas, Carl-Friedrich von Weizsäcker, Józef Tischner i historycy: Aleksander Gieysztor, Emmanuel Le Roy Ladurie, a także historycy sztuki: Gottfried Boehm i Jan Białostocki<sup>1</sup>. Krzysztof Michalski zmarł 22 lutego 2013 roku, żył zaledwie 64 lata. Na wieść o jego śmierci jeden z jego uczniów pisał: „Kto go znał, ten nie może uwierzyć. Któż był bardziej żywotny, bardziej światowy i świetny od tego pięknego bruneta z podwiniętymi rękawami koszuli, strzelającego zza okularów ironiczno-uwodzicielskimi spojrzzeniami? Był tak czarujący, że nawet zatwardziali sceptycy i zgorzkniali zazdrośnicy nie mogli mu się oprzeć. Tacy ludzie mają nie umierać nigdy, a jednak umierają. Widocznie anielice nie mogły się już doczekać [...] Autentyczność

<sup>1</sup> Za: <http://dzieje.pl/aktualnosci/rozmowy-w-castel-gandolfo-czyli-jak-papiez-przysluchiwal-sie-dyskusjom-intelektualistow> [dostęp 14 X 2016].

i ekscentryczność czyniła z Michalskiego geniusza. Bezbronnego w swej genialnej ułomności i z jej powodu podziwianego i kochanego. Dla nas, dla tysięcznego legionu michalszczyków, pełnego pięknych, zakochanych kobiet, brodatych profesorów i wszelkiej maści oryginałów, śmierć Krzysztofa jest nie do przyjęcia. *Cette mort est un scandale!* Tego się nie robi młodzieży”<sup>2</sup>.

*Eseje o Bogu i śmierci* to zbiór pism, często niejednoznacznych w swej formie, z wtrącanymi zdaniem, które pełnią rolę dopowiedzenia bądź wprowadzenia do dalszej części. Napotykamy tu na wątki bardzo osobiste, przepełnione wspomnieniami, przeżyta historią, na fragmenty solidnej analizy filozoficznej, dodajmy: podanej w sposób przystępny, bez zawiloci i ekwilibrystycznych uduziwień, tak często znanych wyłącznie tym, którzy je wygłaszają, wreszcie na typowy esej, z jego kwiecistością, bogactwem formy i polotem. Książki tego typu podążają zazwyczaj w dwóch kierunkach. Są to albo zbiory luźno dobranych pism, uszeregowanych czasowo lub tematycznie, albo też świadomie zebrane przemyślenia, które składają się w pewną całość, zmierzając do uwydatnienia jakiejś ważnej treści. Pierwszy rodzaj nie jest związany ze zbyt daleko idącym zaangażowaniem intelektualnym tego, kto go sporządza. Drugi – przeciwnie, wymaga zwielokrotnionej uwagi, świadomego do głębi namysłu, wreszcie zdystansowanego i obiektywnego spojrzenia. W przypadku *Esejów* mamy wyraźnie do czynienia z tym drugim przypadkiem. Warto prześledzić tę myśl, odnaleźć zasadnicze wątki.

Bóg i śmierć – to dwa bliskie sobie, a jednocześnie wykluczające się zagadnienia. Bóg jest poza śmiercią, ale jednocześnie w osobie Jezusa Chrystusa śmierć staje się dla niego znana i bliska. Już w tym momencie warto zauważyć – i ślad ten przewija się na wielu stronach książki – że Krzysztof Michalski jest tym filozofem (podkreślmy raz jeszcze: o wymiarze światowym), który nie boi się filozofować o Jezusie, czyniąc zeń „obekt” intelektualnej refleksji. Ten znawca współczesnej filozofii, szczególnie F. Nietzschego i M. Heideggera, ale też E. Husserla i E. Levinasa, jest przejęty myślą o „śmierci” Boga i „życiu” człowieka, które mają miejsce po tym „fakcie”. Wie on też doskonale, dzięki dogłębnej znajomości Heideggera, iż nie sposób filozofować poza kontekstem śmierci, owego wydarzenia, które determinuje wszystkie sposoby (możliwości) bycia człowiekiem. Wreszcie jedna jeszcze uwaga o charakterze fundamentalnym. K. Michalski pisze już po śmierci swego przyjaciela Józefa Tischnera. Daje tym samym wyraźnie do zrozumienia, że jego odejście jest zdarzeniem nie tylko „intelektualnym” (z Tischnerem odeszła myśl o niebagatelnym i jakże rozległym znaczeniu), lecz także „społecznym” (jakże brakuje jego analiz sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek w danym sobie momencie historycznym), jak również „ponadczasowym” (zawsze odejście znaczących postaci jest rodzajem obumarcia otaczającego nas świata).

Czym zatem jest śmierć? „Ciszą”<sup>3</sup> – czytamy w pierwszym artykule. Jest to cisza, która staje się również rodzajem wiedzy; chrześcijanin<sup>4</sup> ma świadomość nieuchronności

<sup>2</sup> Cyt. za: <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1535613,1,wspomnienie-o-krzysztofie-michalskim.read> [dostęp 14 X 2016].

<sup>3</sup> K. Michalski, *Eseje o Bogu i śmierci*, Warszawa 2014, s.

<sup>4</sup> Tu zarzut pod adresem filozofa, pytanie: czy wprowadzenie tej kategorii już na samym początku rozważań to świadomy zabieg? Wszak opisywany dalej wątek dotyczy każdego, bez mała,

śmierci, tego, że „może się zjawić w każdej minucie”<sup>5</sup>. Śmierć jawi się jako koniec, czy jednak „koniec” wyczerpuje możliwe jej pojmowanie? Wszak wolno nam się spodziewać, iż jest ona zainicjowaniem czegoś „nowego”, czegoś, czemu jestem gotów poświęcić wszystko, co jest dla mnie cenne, ważne, bliskie. A jednak i tu wprowadzona wyżej kategoria „chrześcijanina” nie jest – jak się wydaje – adekwatna, ów akt „spodziewania się” nie jest gestem prostym, zwyczajnym, nie jest związany z wyznawaną religią. „Wymaga on nieludzkich sił” (s. 18), jest „ryś w ciągłości życia” (s. 19). Cisza nie ma więc błęgiego charakteru, nie jest rodzajem kontemplacji, ani też formą modlitwy. Jest czymś, co można określić jako pełne zatrwożenia zdumienie, milczące wpatrywanie w rozgrywającą się wciąż przede mną tajemnicę. Jak nazwać tę tajemnicę? Jest ona związana z nieuchronnym, dodajmy: nieludzkim, porzuceniem wszystkiego i spodziewaniem się nowości, która ma charakter totalny, całkowicie nieznaną.

I tu właśnie pojawia się postać przyjaciela autora – Józefa Tischnera. K. Michalski przywołuje zmarłego przed laty człowieka nie tylko jako kogoś bliskiego. Ma on pełną świadomość roli, jaką spełniał on w życiu publicznym. „Trzeba było wiele złej woli i daleko posuniętego stopnia duszy, by nie odczuć tej bijącej od Józka siły, co otwierała innym oczy i serce” (s. 23). Na dalszych stronach czytelnik *Esejów* znajdzie jakże trafnie zarysowany szkic tejsze postaci, którego niezwykłą zaletą była owa zdolność mówienia prostym językiem o sprawach trudnych, odnajdywania Boga w człowieku, w jego najbardziej zawiłych i pogmatwanych drogach życia. Można rzeczywiście odnieść wrażenie, że jego śmierć jest właśnie tą, która rodzi w nas ciszę, jakąś niemożliwą do zatuszowania niemoc. Była jedną z tych sytuacji, w których nagle poczuliśmy się dramatycznie (właśnie w sensie Tischnerowskim) opuszczeni, niejako pozbawieni środków do dalszego życia.

Pytaniem, które rodzi się nieuchronnie, jest pytanie o miłość Boga. Skoro sami jesteśmy, bezradni, skazani na niepokonalne milczenie, to jedynym wyjściem z zaistniałej sytuacji jest właśnie zadanie pytania o miejsce i rolę Boga w opisywanym doświadczeniu. Słowem kluczem, jakie przychodzi automatycznie, jest właśnie słowo „miłość”. Co ono jednak znaczy? Jak je rozumieć? Trzeba przyznać, że próżno się spodziewać dogłębnej i w miarę wyczerpującej analizy. Odnajdujemy właściwie dwa, owszem istotne, dookreślenia: „Adresatem miłości, do której wzywa Chrystus, ma być każdy człowiek, który jej potrzebuje: bliźni” (s. 35) oraz drugie: „Ludzkie cierpienie i ludzka śmierć to wezwanie do bezwzględnej – i przez to boskiej – miłości” (s. 35). Pozostawiają one pewien niedosyt, trąca – chociażby z racji częstotliwości ich używania – banałem. Jest to być może zabieg celowy autora, zastosowany po to, by zmusić czytelnika do mozolnego odkrywania ich sensu na dalszych stronach. Nie jest wykluczone, że mamy do czynienia właśnie z takim zabiegiem, dwa kolejne rozdziały przedstawiają się bowiem jako kluczowe i chyba najważniejsze.

*Refleksja o smartwychwstaniu* – to nade wszystko rozmyślanie autora osnute wokół kwestii Boga, który stając się człowiekiem, z konieczności stał się też „Bogiem

---

człowieka i nie ma raczej charakteru „wyznaniowego”.

<sup>5</sup> K. Michalski, *Eseje o Bogu i śmierci*, s. 16.

umierającym” (s. 45). Zauważmy, że kwestią centralną staje się tutaj problem obecności Boga, jej rozumienia, ujmowania. Paradoksalnie okazuje się, że obecność staje się również miarą jego nieobecności, będącej efektem śmierci. Powiedzmy krótko, zresztą podobnie czyni K. Michalski: obecność jest „wpleciona” (s. 46) w życie, w nim zawarta, osadzona. Bóg jest w życiu człowieka, moim oraz tego, który znajduje się obok mnie. Wiemy już jednak, jak niebagatelną rolę w świecie moich relacji pełni mój bliźni, stąd miłość wyraża się właśnie w miłości nieskazitelnej, czystej, w pełni ofiarnej. Obecność Boga jest niczym innym, jak właśnie takim sposobem miłowania. Nie dziwi zatem, że podobnie jak J. Tischner, również autor *Esejów* będzie przywoływał postać Emmanuela Levinasa. Jestem jako człowiek wciąż wystawiony na próbę czyjejś obecności przy mnie, tej która żąda, prosi, domaga się poszanowania. Stającą wobec mnie jakiegoś „ty” jest zawsze wezwaniem, które nie może zostać unieważnione, a domaga się ciągłej akceptacji, aprobaty, wręcz ofiary. Jest to, dodajmy, nieustanny wysiłek kwestionowania siebie, wychodzenia „ku”, wydaniem siebie „na” to (na tego), kim sam nie jestem, „otwarcie nieprzeczuwanych, nieprzeniknionych światłem rozumu możliwości”. Jak czytamy w zwieńczeniu tego jakże ważnego artykułu, jest to jeszcze jedna z wielu możliwych prób ujęcia istoty zmartwychwstania. Jeszcze jedną znajdujemy w kolejnym artykule.

Obok E. Levinasa, ważne miejsce w analizach K. Michalskiego zajmuje Fryderyk Nietzsche. Jego propozycja przewartościowania wszystkich wartości nie jest – jak słusznie twierdzi autor *Esejów* – przejawem pustego dekadentyzmu czy nihilizmu. Ma ona swą podstawę ontyczną. Wszystko w świecie podlega zmianie, modyfikacjom, „nieredukowalnej różnorodności” (s. 57). Jakikolwiek próby uporządkowania, nadania kształtu, porządku (a taką rolę chcą pełnić wartości) są skazane na niepowodzenie. Sytuacja ta nie jest tylko naszym wrażeniem czy oceną rzeczywistości; tak po prostu jest, taki jest stan rzeczy, a poszukiwanie innego świata (również, a może zwłaszcza w religii) to ułuda. Wyjściem jest przewartościowanie wartości, ostateczne i definitywne ich porzucenie, a więc nihilizm. Nie jest to poszukiwanie nowych zasad, reguł życia, zastępowanie jednych wartości innymi, ogłaszanie kolejnych, wszechobowiązujących prawd. Nie jest to wysiłek stawiania jeszcze jednych tez, które miałyby ująć mniej czy bardziej trafnie rzeczywistość, ale wysiłek życia, wewnętrzna moc, pęd i ruch, nieustanne wykraczanie poza siebie bez budowania czegokolwiek. Mamy do czynienia z „niesłabnym napięciem między wysiłkiem znalezienia prawdy, uchwyceniem życia w pojęcia – i wyrwaniem się z nich” (s. 63). Nietzsche staje się dla K. Michalskiego jeszcze jednym motywem do poszukiwania nowości, wyzwolenia, rozpoczynania od nowa, przekroczenia śmierci.

Koniec końców okazuje się, że pytanie o Boga i śmierć (śmierć mojego bliźniego, przyjaciela, moją własną) jest wielkim pytaniem o własne przemijanie i naturę dobra jako takiego. Te kwestie omawiane są w ostatnich fragmentach prezentowanej książki. Przemijanie wydaje się czymś absurdalnym, niezrozumiałym, czymś, co w świetle powyższych wywodów wymyka się „z perspektywy tego, co przemija” (s. 174; tak jak wartości nie mogą ująć świata, w którym obowiązują). Jest ono jednocześnie czymś niepokonalnym i przejmująco obecnym. W przeciwieństwie do wartości, których

można nie zanegować, tkwiąc w dawnym (dotychczasowym) porządku, przemijanie nie może zostać (we mnie i we wszystkim, co jest) zablokowane, unieważnione. Rodzi ono nieuchronne poczucie trwogi, lęku, przerażenia, ale jest też jedynym warunkiem umożliwiającym ujawnienie się tego, co nowe, nieznanne, radykalnie inne, dopowiedzmy: właśnie nie-przemijające. Rozum, który odkrywa tę prawdę, zmuszony jest do kapitulacji, bezsilności<sup>6</sup>, a w jego miejsce wchodzi religia jako ta, którą w charakterystyczny dla siebie sposób może „zrozumieć”, czym jest przemijanie. Jedynie, co sensowne w tym kontekście, to czynić dobro na tyle, na ile to możliwe, na tyle, na ile jestem w stanie je czynić. Owszem poczucie ogólnie panującego deficytu dobra może rodzić lęk, obawę. Nie mam jednak możliwości spełnienia wszystkich oczekiwań świata kierowanych pod moim adresem. Jednak dobro jest możliwe, dawane wedle najlepiej pojętej dobrej woli. „To się zdarza – napisze w ostatnim zdaniu Krzysztof Michalski – wbrew wszystkiemu. Dobro jest cudem; nieracjonalnie jest go oczekiwać, ale można mieć na nie nadzieję” (s. 185). Tyle pozostaje człowiekowi z jego zmagania związanych z pytaniem o Boga i śmierć.

Książka nieżyjącego już polskiego filozofa zasługuje z pewnością na uwagę. Można, i to nie tylko z racji formalnych, wskazać na pewne jej usterki. Może nieco razić pretensjonalny tytuł, z jednej strony wskazujący na doniosłość podejmowanych kwestii, z drugiej – nad miarę pojemny, mało precyzyjny. O Bogu i śmierci nie sposób napisać jedną książkę, nawet jeśli ma ona 188 stron. Stąd też język poszczególnych rozpraw zdaje się rozplýwać, gubić sam siebie, tracić treść, która chce przekazać po to, by ją po chwili gorączkowo odszukać. Jedną z recenzji zamieszczonych w Internecie zarzuci autorowi nawet autoplagiat, kiedy okaże się, że jeden z tekstów został umieszczony również w innej książce, bez stosownej adnotacji<sup>7</sup>. Uchybienia te są jednak mało znaczące. O wiele bardziej doniosła jest myśl towarzysząca całości przemyśleń. Pokazuje ona wyraźnie, że rzetelnie uprawiana filozofia nie waha się z uwagą podejmować tematy religijne. Nie dość na tym, że znaczącemu w świecie filozofowi nie jest obca Ewangelia i wielkie pytania związane z kwestią wieczności, tak istotną dla każdego, kto podejmuje trud myślenia. Z jakim smakiem i podziwem czyta się jakże głębokie, a jednocześnie prosto podane, poglądy Nietzschego, Levinasa, Tischnera czy Kołakowskiego. Wreszcie sam autor, czytany już z perspektywy jego śmierci, pokazuje filozofię jako bliską człowiekowi, nie tę, która z upodobaniem czyteluje precyzyjność używanych słów, terminów, znaczeń, ale tę, która żyje, tętni, mieni się barwami podejmowanych problemów, bez ich spływania, banalizowania, kwestionowania.

Czytając takie teksty, aż się chce być filozofem i aż się chce stawiać pytania o Boga, a także o śmierć.

<sup>6</sup> K. Michalski nie wspomina tu, a szkoda, o postaci niemieckiego filozofa Petera Wusta, który w niedościgniony sposób opisywał owo doświadczenie bezsilności rozumu w kontekście religii.

<sup>7</sup> Za: <http://kuznia.art.pl/recenzje/1056-eseje-o-bogu-i-smierci-krzysztof-michalski.html> [dostęp: 14 X 2016].